

Bronisław Pasierb

Wizerunek medialny Generała

Polityka i Społeczeństwo nr 9, 381-391

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bronisław Pasierb

WIZERUNEK MEDIALNY GENERAŁA

1.

Z uznaniem i życzliwą zazdrością śledzę twórczość naukową Marcelego Kosmana. Trudno oswoić się z jednym, a następne już są w księgarniach. Są w tym pozycje kierowane do Czytelnika anglosaskiego. Wśród nich nie pierwszy raz wraca postać Wojciecha Jaruzelskiego. W książce *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, 456 ss.) Autor skoncentrował się na jego medialnym wizerunku. Kosman dostrzega wagę „gorących tematów”, nie obawia się ich, a tym bardziej nie unika, ale odważnie stawia czoło, uczestniczy w polemikach, podejmuje trud merytorycznych debat, bo jest wrogiem historii zakłamanej, obrosłej mitami, legendami, nachalną indoktrynacją, przeciwny wszelkim „politykom historycznym”. Jako znawca mitów, legend, literatury pięknej jest zarazem przeciwnikiem plątania nauki z propagandą polityczną. Przy tym nie chce grać roli sędziego, a tym bardziej prokuratora, nie szafuje wyrokami, ocenami, chce zrozumieć przeszłość i odtworzyć ją w całej złożoności, uwarunkowaniach i zależnościach. Stawia ciekawe pytania badawcze, dobrze obudowane, skonfrontowane szeroko, z których wnioski Czytelnik ma możliwość samodzielnie wyciągać.

Z taką intencją przedstawia postać generała jako przede wszystkim człowieka, który czeka na sprawiedliwą ocenę swego miejsca, które zdobył niemałym trudem i poświęceniem w historii naszego państwa i narodu. Tułacz, wygnaniec ze stron ojczystrych, deportowany na Syberię z rodziną, gdzie stracił ojca, jedyne go żywiciela i podporę rodziny, szybko musiał dojrzywać do samodzielności i podjąć się opieki nad matką i siostrą. Kiedy stworzono polskimi tułaczom szansę udziału w wojnie, zwrócił się do tworzonej armii gen. Władysława Andersa, ale biurokra-

tyczna mitręga sprawiła, że się spóźnił i trafił do jednostek wojskowych organizowanych przez Związek Patriotów Polskich. Skończył Szkołę Oficerską w Riazaniu jako prymus, a następnie ze swoim oddziałem przeszedł cały szlak bojowy do Berlina. Służba wojskowa przeciągnęła się. Kończąc ją jako ustępujący prezydent Rzeczypospolitej, dał znakomitą lekcję edukacji i kultury politycznej. 11 grudnia 1990 r., żegnając się ze społeczeństwem, mówił m.in.: „Nie można uciec od własnej historii. Nie da się też na dalszą metę ani jej upiększyć, ani zeszpecić. Historii się nie wybiera, historię się ma. Uważałem swą prezydenturę za jedno z przeseł mostu »między dawnymi i nowymi laty«, łączącego Polskę wczorajszą z tą, która wejdzie w XXI wiek” (Kosman 2008: 205).

Generał pozostanie w naszej historii postacią, która wycisnęła swoje piętno na XX w. Osobowość złożona, wybitna i niełatwa w ocenie, bo długo nieznaną nawet najbliższym współpracownikom. Z lektury pracy Kosmana stopniowo odkrywamy postać Jaruzelskiego na nowo, analizujemy dokonania, chcemy zrozumieć motywy działania, okoliczności, w których podjął się dzieła przeprowadzenia kraju przez najcięższy okres jego historii: od „dyktatury proletariatu” do pluralizmu, demokracji parlamentarnej, społecznej gospodarki rynkowej i wolności słowa, prawa jednostki wyboru swego losu w wolnym świecie.

Co z tych wartości pozostaje częścią jego dorobku, co przekazuje swojemu wnukowi jako przesłanie? Co myśli o dokonaniach generała pokolenie rodaków, jak on sybiraków, żołnierzy wielkiej wojny? Czy potomni sprawiedliwie obdarzą go wdzięcznością, czy ze wzgardą odrzucą jako tego, któremu łatwo zarzucić, że kochał władzę, prestiż, a może marzyło mu się odegrać rolę współczesnego Konrada Wallenroda? Jakie są myśli współczesnego pokolenia Polaków o generale i całym pokoleniu, które ma za sobą doświadczenie tragicznych przeżyć wojennych, marzeń o powrocie do Polski z dalekiej Syberii tych, co zostali w tajgach i śniegach „niehumanitarnej ziemi”? Należą do niego żołnierze-tułacze, którzy szli drogą najkrótszą, spiesząc się do kraju, i ci, którym ona się wydłużyła w czasie. Wszyscy myśleli o Polsce jako „Matce, o której nie wolno mówić źle”. Nie wiedzieli, jaka ta Polska powstanie, jakim i czym kosztem, ile będzie wymagać ofiar i poświęcenia, ile przelanej krwi.

Jak sprawiedliwie obdzielić zasługami, wyważyć wartość indywidualnego patriotyzmu, choć nikt tego bardzo osobistego uczucia na licytację nie chce wystawiać. Różne były, są i będą myśli Polaków o Polsce, ale winna pozostać zawsze wspólnym dobrem wszystkich tych, którzy o nią walczyli, cierpieli, doświadczyli złego od „obcych

i swoich”, a już odeszli, i tych, którym los pozwala żyć w wolnej Polsce i którzy już tylko w wolnej Polsce będą się rodzić, żyć i umierać.

Los Generała jest przemyślanym przez Kosmana tytułem pracy. Trafia w sedno życiorysu bohatera, porusza delikatną materię, bo przecież jego to był „człowieczy los”. Nie był „bajką ani snem”, ale „zwykłym szarym dniem”, niósł „trudy, żal i łzy”. Los jednak można zmienić – „w dobry albo zły”, jak śpiewała niezapomniana Anna German. Ten los jest ważny dla każdego, także dla generała, który czeka na rozwikłanie, sprawiedliwe osądzenie w wymiarach, które wyznaczyć może tylko człowiek. Wie dobrze, że droga na panteon narodowy jest długa, trudna i gorzka.

Motywy zainteresowania M. Kosmana postacią generała nie wydają się złożone, ale przedsięwzięcie wymagało dużej dozy odwagi i stanowczości. Sięgnął po postać ciekawą, o złożonym życiorysie, którą do najwyższych stanowisk w państwie wyniósł bieg wydarzeń. Bez entuzjazmu, ale z poczucia obowiązku tytułowy bohater książki przyjmował powierzone mu kolejne funkcje. Autor, wrażliwy na krzywdę ludzką, zajął się wizerunkiem generała, jaki kreują media. To typowa dla Marcelego Kosmana postawa, że staje w obronie prawdy historycznej, zwłaszcza wtedy, kiedy to jest niewygodne, a może nawet ryzykowne. Taki był i pozostaje Marcele Kosman, odważny i uczciwy badacz.

Praca jest rezultatem długich i gruntownych studiów, głównie obszernej literatury przedmiotu, bogatej wiedzy prasoznawczej, memuarystyki, a nade wszystko umiejętności korzystania z wiedzy pozaźródłowej, która w połączeniu z doświadczeniem życiowym autora¹ przyniosła piękne rezultaty.

Może warto choćby tylko przywołać omawiane w kolejności wątki.

Książka składa się z zasadniczych dwóch części. Pierwszą otwiera „Biografia”, składająca się z 11 podrozdziałów (s. 19–192): „W kręgu rodzinnych tradycji” (s. 19–29), „Droga do wczesnej dorosłości” (s. 30–40), „To głos z Litwy” (s. 41–55), „Przez Berlin do kraju” (s. 56–61), „Żołnierz zawodowy” (s. 62–79), „Na drodze do wielkiej polityki” (s. 80–90), „Od grudnia do sierpnia” (s. 91–109), „Wobec życiowego wyzwania” (s. 110–121), „Głos z Londynu” (s. 122–130), „Droga do okrągłego stołu” (s. 131–158), „Bój o Katyń” (s. 159–167), „Zadanie spełnione” (s. 168–190). Łącznie część pierwsza zajmuje 190 stron druku.

¹ Urodzony w 1940 r., szczęśliwie uniknął koszmaru wojny, ale od wczesnej młodości był obserwatorem – coraz bardziej krytycznym – polskiej rzeczywistości, z jej wszystkimi, zwłaszcza po 1956 r., meandrami.

Druga część zatytułowana została „W stanie spoczynku?” – z pytajnikiem, bo nie jest to czas spoczynku, ale ustawicznych zmagañ, walki z oskarżeniami, kłamstwami, pomówieniami. Generał cierpliwie wyjaśnia, komentuje oraz przeprosza... kulturalnie, taktownie, po chrześcijańsku. Nieraz się zastanawiam, co by było, gdyby w miejsce tej uniżoności, kultury, taktu rzucił wprost fanatykom nienawiści, ludziom zaślepionym żądzą odwetu, graczom politycznym garść mocnych słów... Jako naród jesteśmy gotowi „wylać morze krwi, ale kilku wyrazów prawdy nie powiedzą, umyją ręce”².

Tę partię analiz i opisu wizerunku osoby generała także Autor podzielił i nazwał w sposób interesujący i trafny: „Odkrywanie życiorysu” (s. 193–202), „Pożegnanie Prezydenta” (s. 203–212), „Panem et circenses!” (s. 213–221), „Słowem i kamieniem” (s. 222–236), „Wchodźcie nie musieli” (s. 237–248), „Rozmowy o Polsce” (s. 249–255), „Głosy z zagranicy” (s. 256–275), „W polskim piekle” (s. 276–286), „Nadal na froncie” (s. 287–291).

Odrębną i kończącą pracę część stanowią aneksy – pierwszy składający się z takich tematów, jak: „Przywódców polskich dole i niedole. Spojrzenie w przeszłość” (s. 295–330), „W obliczu decyzji”, „W blasku korony”, „Dzieje wyidealizowane”, „W cieniu czarnej legendy”, „Naczelnik państwa”, „Poprzednicy Generała”. Aneks drugi zatytułowany został „Historia wobec polityki. Polityka wobec historii” (s. 331–353), trzeci: „Granica... niepokoju. Przyczynek do dziejów polityki zagranicznej i dyplomacji polskiej. Fakty i mity” (s. 354–378), czwarty „»Teraz już można« Nad medialną biografią Wojciecha Jaruzelskiego” (s. 379–396), piąty: „W opinii »swoich« i »obcych«” (s. 397–431).

W części końcowej monografii zamieszczono „Uzupełnienie” – to jest kilka wywiadów z Marcelim Kosmanem, w których ujawnia swoje pasje naukowe, kreśli zasady, pokazuje zaplecze warsztatu badawczego, nie ukrywa wymowy swoich prac, które noszą znamiona poważnej polemiki naukowej, zwłaszcza w stosunku do różnej kategorii propagandzistów, doktrynerów, fanatyków itp. ludzi złej woli. Książkę zamyka aneks szósty zatytułowany „Pisarz polityczny” (s. 437–456).

Dla tego Autora krótkie, ale treściwe hasła kryją bogactwo przemysłanego materiału. Samo wyliczenie tytułów, jak widać, dowodzi perfekcji narracji, błyskotliwych porównań, których użył Autor dla opisu skomplikowanych zagadnień. Książka mogłaby być tylko ciekawą lekturą, gdyby nie dotyczyła tak bolesnych zakątków ludzkiej duszy.

² C.K. Norwid z listu do J.I. Kraszewskiego (1866) – zob. Norwid 1984: 82.

Chciałoby się krzyknąć za Norwidem: „Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karłem”³. Kosman cierpliwie tłumaczy, wyjaśnia, spokojnie, bez emocji, z ogromnym taktem i wyczuciem przybliża postać swego bohatera. Zdejmuje delikatnie z jego oczu „czarne okulary”, za którymi ukazuje się inna twarz – osoby, której dotąd nie znaliśmy. Ta część narracji Kosmana kończy się na 291 stronie.

Natomiast część niejako trzecia, chociaż nazwana „Aneksem – załącznikiem”, ujawnia prawdziwy pazur Kosmana – historyka, dojrzałego analityka, umiającego celnie wykorzystać każde źródło, najdrobniejszą nawet wypowiedź na rzecz swojej argumentacji. Dla mnie nie jest wszystko jedno, po jakie sięgam źródła, bo bardziej cenię archiwalne, ale – jak wiadomo – są różne źródła i wobec każdego stosować trzeba swoiste metody krytycznej weryfikacji, ostre zwłaszcza wobec przekazów prasowych. Trudno nie przyjąć dyrektyw metodologów, którzy zalecają „niestrudzone poszukiwanie źródeł, ale wstrzeźliwość w formułowaniu interpretacji, gdy chodzi o ludzkie motywacje” (por. Topolski 1998: 151). Kosman doskonale rozumie te walory warsztatu historyka. Rozpoczyna narrację od ukazania przeszkód i kłopotów, których doświadcza badacz z powodu różnych ograniczeń ideologicznych, jakie starano się narzucić w czasach „słusznie minionych”. Ciekawe są to relacje, oparte na bogatej literaturze, a także osobistych doświadczeniach. Każdy z nas mógłby niejedno do nich dorzucić, np. kiedy mowa o nieszczęsnej cenzurze, wokół której, jako zjawisku towarzyszącemu historykowi, urosła ogromna literatura oparta na faktycznych, ale jakże często domniemanych urazach różnych „poszkodowanych” autorów. Żyjemy w kraju i czasach, wśród społeczeństwa, gdzie modne jest zjawisko szukania „winnych” poza sobą – wśród obcych i swoich najbliższych sąsiadów. Wskazywani są palcem, zachęcani i podburzani, a nawet zapraszani przez odpowiednie organy ścigania, by sobie dobrze przypomnieli krzywdy, których doświadczyli w przeszłości od „zbrodniczego systemu”⁴. Trafiają się też oskarżenia absurdalne, ale mam nadzieję, że Czytelnik okaże zrozumienie dla ludzkiej słabości i z większą uwagą wczyta się w tekst profesora Kosmana.

W aneksach do omawianej pracy Autor zamieścił partie rozważań polemicznych, trudnych, z którymi – widać – boryka się nie od dziś bohater jego opowieści. Zresztą choroba porachunków na oślep, z nienawistnym

³ Z listu do Michaliny z Dziekańskich Zaleskiej (1862) – zob. Norwid 1984: 52.

⁴ To mądra wypowiedź znanego działacza młodzieżowego skierowana w odpowiedzi do „Drogiej Pani Prokurator”. Zob. Kasprzak 2009: 6, zob. także: Podemski 2009: 25.

podtekstem, bez szacunku dla faktów jest zjawiskiem znacznie szerszym i powszechnie obecnym w naszym naukowym środowisku. Dlatego odnotujmy z satysfakcją, że są odważni badacze, którzy z otwartą przyłbicą stawiają czoło wielu bolesnym i trudnym doświadczeniom, które towarzyszą rzetelnym badaniom, zwłaszcza nad współczesnością.

Kosman formułuje fundamentalne pytanie: Co to jest historia? Odpowiada, za metodologiem, że to „dzieje i ich interpretacja przez historiografię”. Dalej zastanawia się, jak tworzy się czy odtwarza sam proces historyczny. Nie jest to przecież dowolne, swobodne tworzenie, ale metodycznie przemyślana praca twórcza. Te rozważania są Autorowi potrzebne, by przybliżyć właśnie zagadnienie etyki zawodowej naszej profesji. Jak się kształtowała w przeszłości, zwłaszcza kiedy wiązała się z tronem, dworem, plebanią czy kruchtą, jednym słowem – z władzą, kiedy się jej wysługiwała, szła na pasku polityków? Píše o chorobach cenzury i autocenzury, wskazuje przykłady białych plam, podnosi rolę i znaczenie rzeczywistych autorytetów moralnych tamtych trudnych czasów, jak postać profesora Stanisława Lorentza (1899–1991), długoletniego dyrektora Muzeum Narodowego, wspaniałego lituanisty. Jednocześnie Kosman nie znajduje usprawiedliwienia dla fałszerzy wydawnictw źródłowych, piętnuje ich po nazwisku i konkluduje, że cenzura miała także pozytywne znaczenie. Wymuszała dobór tematyki, wpływała na styl wypowiedzi, pełnych aluzji, metafor, synonimów, eufemizmów, elementów języka ezopowego, co miało znaczenie w przeszłości – w procesie utrwalania tożsamości narodowej podczas nasilonej russyfikacji czy germanizacji. Poza tym przygotowywano czytelnika, słuchacza, by umiał „odpowiednio reagować na ograniczenia realnego socjalizmu, zarówno zwłaszcza w tzw. latach stalinowskich uodpornić się na oficjalną propagandę oraz natrętną indoktrynację, jak również obecnie, kiedy po 1989 r. prymitywna propaganda nie całkiem odeszła do przeszłości, zachować trzeźwość spojrzenia i własne zdrowe rozeznanie w sprawach polityki wielkiej i małej” (s. 337–338).

Autor recenzowanej rozprawy powraca do uniwersalnych sentencji, maksym, które należą do kanonu etycznego zawodu historyka, jak: *Sine ira et studio* czy *Historia est magistra vitae*. Przytacza przykłady wybitnych badaczy, którzy zawsze umieli służyć mądrze nauce, jak Gerard Labuda czy Władysław Konopczyński⁵. Ten ostatni, jako wytrawny

⁵ „Nauka, zdaniem wielu, winna służyć życiu: zupełna zgoda na to, niech służy, czym umie, to znaczy niechaj przyświeca, lecz niechaj się nie wysługuje” (Konopczyński 1946). Por. też: Jakubowska, Myśliński 2006.

znawca polskiego parlamentaryzmu, autor wznowionej przed kilku laty fundamentalnej, zawierającej przejrzyste odniesienia do naszej rzeczywistości u progu niepodległości po zakończeniu I wojny światowej pracy pt. *Liberum veto*, pozostał wśród badaczy polskiej kultury politycznej znanym polemistą wokół tego pojęcia z lat 30. ubiegłego wieku⁶. Jego spojrzenie na kulturę polityczną pozostaje aktualne, a jakże celnie służy, stając się podporą w koncepcji Kosmana. On także ukazuje rolę człowieka „z rozumem państwowotwórczym, co przewiduje daleko i steruje celowo”. Czy to nie jest wzór polityka, który prezentuje bohater znakomitej pracy Kosmana? Zaoszczędzę Czytelnikowi dalszych wywodów Autora ukazującego „posługę historyków” na rzecz myśli państwowej w kolejnych epokach po współczesność. Autor bez ogródek chłosta propagandową wymowę tzw. polityki historycznej. Píše ze znanstwem problemu i dodaje, że nasze pokolenie „badaczy w pełni dojrzałych już przerabiało tę lekcję, choć – trzeba powiedzieć – wyszło z niej obronną ręką, dzięki temu polska historiografia zyskała wysoką ocenę za granicą, bo potrafiła uniknąć raf i mielizn, na które była narażona” (s. 349). Niestety, kto słucha takich trafnych argumentów? Nowi „ojcowie” indoktrynacji widzą lepiej, patrzą dalej, znają głębiej, a modelowe przekazanie władzy w sposób demokratyczny nie odpowiada ich ideologii i nie ma znaczenia, że spotkało się z uznaniem w świecie. Przyznajmy, że w kraju jednak wbrew wszystkim przeciwnościom zyskuje coraz szersze poparcie. Jeśli za takim rozumieniem synkretycznego⁷ przekazania władzy opowiadają się takie autorytety moralne jak profesor Barbara Skarga (1919–2010), znakomity filozof, etyk, pochodzenia ziemiańskiego, wychowanka Uniwersytetu Stefana Batorego, łączniczka Armii Krajowej, która powróciła do Polski po jedenastu latach łagrów, odznaczona czterdzieści lat później Orderem Orła Białego, to chyba samo przez się jest wymowne. A przecież można mnożyć poczet autorytetów, na których Autor opiera swoje sądy, do dorobku których się odwołuje, z aprobatą cytuje ich myśli. Wśród tych znakomych nazwisk połowa odeszła na wieczną wartę,

⁶ „Kulturę polityczną znamionuje rozum państwowotwórczy, co przewiduje daleko i steruje celowo. My mieliśmy zwycięzców dosyć, ale sterników, budowniczych przyszości – mało” (Konopczyński 1986: 327). Por. Pasierb 2005: 104–119, wersja angielska – tamże: 120–136, a także Pasierb 2006: 35–74.

⁷ Pojęcia tego użył K. Grzybowski, definiując hellenistyczne chrześcijaństwo: „bynajmniej nie jednolita wielkość, lecz jako całość twór synkretyczny”. Przywołał pracę H. Gunkela *Zur religionsgeschichtlichen Veständniss des neuen Testaments*, wyd. 2, München 1910, s. 5 (Grzybowski 1972: 11).

ale pozostawili trwałą ślad swej pracy, inni są aktywni, obecni w nauce czy poważnej historycznej eseistyce. To nie są wszyscy, bo nie można zapominać o ruchu społecznym zainicjowanym apelem Aleksandra Kwaśniewskiego, z inicjatywy którego listy w obronie generała publikuje tygodnik „Przegląd”⁸.

Nie mogę przedłużyć tego omówienia, ale zdaję sobie sprawę, że wielu fragmentów biografii i dokonań generała nie oceniłem, a nawet nie wyliczyłem. Nie jest to możliwe w sprawozdawczym omówieniu. Resztę pozostawiam uważnemu Czytelnikowi, który otwierając ten opasły tom w dowolnym miejscu, bez trudu złapie nić, po której dojdzie do kończących się konkluzją wywodów.

2.

Na zakończenie tych uwag posłużę się tekstem zawartym w aneksie piątym, który daje wyjaśnienie tytułowej kwestii: „Jaka jest współczesna opinia Polaków o Generale?” (s. 398–431). Jest to analiza materiałów powstałych kilkanaście lat po wycofaniu się Jaruzelskiego z życia państwowego, politycznego w ogóle. Wśród nich wiele miejsca zajmują oceny bohatera, co wydaje się normalne, skoro jest także aktywnym pisarzem politycznym, żeby nie powiedzieć – rzetelnym historykiem. Głównie jest polemistą, bo musi toczyć boje z opiniami na swój temat, sądami tendencyjnymi, nie mówiąc o fałszerstwach, pomówieniach, zakłamaniach. Są to głosy ludzi prezentujących niziny kultury politycznej, kierujących się niskimi pobudkami odwetu, brakiem szacunku zarówno dla urzędu, jak i człowieka, jego wieku, stanu zdrowia.

Trzeba się zgodzić, że w osobie Jaruzelskiego Autor dostrzega wybitnego męża stanu, stratega, realizującego prawdziwie „humanistyczne i chrześcijańskie zasady”, który „stając w krytycznych latach wielkiego kryzysu na czele Polski, był wybitnym realistą i przeprowadził kraj na drodze od *sui generis* totalitaryzmu do demokracji bez rozlewu krwi. W czasach Oświecenia zasłużyłby na medal z napisem *Sapere auso*, jakim król honorował tego, który odważył się być mądrym” (s. 397).

W 2003 r. wypadła 80. rocznica urodzin generała, a rzadka to okoliczność dla polityka czynnego intelektualnie, chociaż coraz słabszego

⁸ A. Kwaśniewski: „Brońmy Generała Jaruzelskiego. Jestem pewien, że bolą go nie tyle ataki małych ludzi, ile fakt, że my jesteśmy cisi. Nie wolno nam milczeć! Nie możemy dać się zakrzywić” (12.10.2008).

fizycznie. Jubilat otrzymał z tej okazji pierwszą monografię Marcelego Kosmana, która znakomicie wpisała się w ten jubileusz. Niestety, „wolna” prasa, poza lewicową, nie zauważyła tego wydarzenia. Obchody jednak przebiegały w gronie przyjaciół, współpracowników. Także w lewicowych gremiach wykorzystano okazję do fetowania sędziwego przywódcy. Były życzenia, toasty i wspomnienia samego generała, rzadko kiedy ujawniającego swe odczucia publicznie, który w bezpośredniej rozmowie nie omieszkął wyznać, że jest atakowany, ale dzięki temu stał się bardziej opancerzony.

Autor przechodzi następnie do analizy źródeł oraz ich propagandowych interpretacji z ostatniego okresu. Z upływem lat osoba generała staje się coraz bardziej przedmiotem agresywnych napaści przy lada okazji. Cenne w związku z tym wydają się źródła dotąd mało jeszcze wyzyskane niedawno zmarłego najbliższego współpracownika generała M.F. Rakowskiego. Jego *Dzienniki* ukazują rzeczywiste reakcje generała na próby wciągania go do wielkiej polityki. Przypomina się o nadziejach, jakie wiązały z generałem różne frakcje w aparacie władzy, a także „sojusznicy” ze Wschodu.

Jak z tego niepełnego przeglądu opinii widać, Jaruzelski był pod ogromną presją z różnych stron, musiał więc kluczyć. Gdyby dramatycznego kroku pamiętnego grudnia nie uczynił, towarzysze radzieccy nie zostawiliby nie tylko w spokoju Polski, jak oni mówili – „w nieszczęściu”, ale zrobiliby porządek znanymi sobie dobrze metodami. W pierwszym rządzie załatwiliby generała, który tak długo kluczył, wodził za nos, kołował, straszył, obiecywał, w prośbach był „impertynencko nachalny”, szukający pretekstu, by obarczyć ich winą za wszystkie polskie grzechy. Jeśli Jaruzelski nie wprowadziłby stanu wojennego, trafiłby w grudniu 1981 r. do Moskwy „na rozmowy” – w „worku”. Taką pamiętną drogę do Moskwy odbyli polscy przywódcy państwa podziemnego w 1945 r.

„Towarzysze radzieccy” przyszliby na pewno z „internacjonalistyczną pomocą”, nie zostawiliby przecież Polski z takim nieszczęściem, jakim była kontrewolucyjna „Solidarność”. Poza tym pojawiające się w dokumentach nazwiska polskich „prawdziwych komunistów”, zgodnie wypowiedziane przez wszystkich obecnych na pamiętnym posiedzeniu Politbiura sprzeciw wobec rozwiązania PZPR, ujawnienie „chytrości i przebiegłości” Jaruzelskiego – wszystko to oznaczało szykowanie nowej ekipy do rozprawy z „Solidarnością”. Takie są czytelne i jednoznaczne fakty świadczące na rzecz generała, że dobrze wykalkulował czas wprowadzenia „mniejszego zła”, że przetrzymał napór „do-

brych rad radzieckich towarzyszy” i przez zaskoczenie, utrzymując w tajemnicy datę wprowadzenia akcji X nawet przed najbliższymi, okazał zmysł stratega, bo wygrał bezcenny dla siebie czas⁹. Jak się okazało, był on niezbędny Jaruzelskiemu, bo gra o polskie przemiany wcale się nie kończyła 13 grudnia. Zmagania z „opieką radziecką” trwały dalej. Tyle tylko, że już manipulacje przy „władzy” w Polsce nie były tak proste i łatwe. Stan wojenny okazał się taktycznym, operacyjnym sukcesem Jaruzelskiego. To prawda, że przeciwnik został ubezwłasnowolniony, ale przeżył, o co w całej operacji głównie generałowi chodziło.

Rola Wojciecha Jaruzelskiego w najnowszej historii Polski jest częścią naszej narodowej debaty i zajęciem dla nauki. Nie ma tu miejsca na odwet, porachunki z dawnymi przeciwnikami, nie rozwiążą tych problemów „procesy polityczne”, których jesteśmy ostatnio świadkami. Nie da się także skłócić i podzielić naszego społeczeństwa, które dostrzega coraz bardziej „sprawców” tych niecznych zabiegów. Im wcześniej się spostrzemy, tym lepiej, że jedyną drogą może być budowanie przyszłości i sprawiedliwości opartej na miłości, która nie „raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli z prawdy”, jak poucza apostoł. Czas spojrzeć na dawnych przeciwników i wrogów politycznych z szacunkiem i zrozumieniem, przebaczeniem i myślą o pojednaniu narodowym w budowie wspólnej historii, która jest i pozostaje polskim dziedzictwem ubiegłego wieku. Droga do tego będzie jeszcze trudna i bardzo długa, ale już bliżej niż dalej. Jest oczywiste, że przepastne archiwa czasów „władzy radzieckiej” kryją niejedną jeszcze niespodziankę w sprawach polskich, w tym o trudnym grudniu 1981 i latach następnym. Spieranie się „wejdą czy nie wejdą” nie ma chyba sensu, przeszło do dziedziny modnej dziś historii alternatywnej. Uczonym pozostaje trud uporania się z tym wydarzeniem kluczowym dla współczesności i przyszłości Polski. Trzeba zrobić wszystko, by w toku studiów naukowych, analiz autorskich wyłączyć bieżącą politykę i polityczne czy ideologiczne interesy.

Na zakończenie tych uwag chciałbym przywołać trafną myśl wypowiedzianą przez kardynała Stefana Wyszyńskiego z okazji stulecia powstania styczniowego. „Życie człowieka, podobnie jak życie naro-

⁹ Iz Archiwa Prezydenta R.F. Dokumenty Komisji Susłowa Sobytia w Polsce w 1981 g., dok. 1–8, s. 84–105. Por. wypowiedź Karola Modzelewskiego w „Gazecie Wyborczej” z 20.12.2008, s. 20: „Cały czas czuliśmy sowiecką groźbę. Niektórzy mówią, że Jaruzelski mógł się w 1981 r. postawić Moskwie. Gomułka się postawił w 1956. Ale to był inny układ sił i inne biografie. Jaruzelski mógł kluczyc, ale otwarcie sprzeciwić się nie mógł”.

du, składa się z całego szeregu czynów, działań, myśli, słów, posunięć – udanych lub nieudanych, szczęśliwych lub nieszczęśliwych. Można je oceniać, jakkolwiek każdy, kto roztropny, nie spieszy się nigdy z sądem o człowieku ani o narodzie. Dokąd życie biegnie, mogą w nim być jeszcze różne zdarzenia i czyny. Dobry Bóg, wielce wyrozumiały dla ludzi, przykazuje każdemu: »Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni« (Mt. 7,1). I chociaż mamy prawo do historycznych ocen ludzi, którzy odeszli, to jednak nigdy nie zaszkodzą roztropność, rozważa, umiar i oszczędność» (Wyszyński 1985: 3).

Bibliografia

- Grzybowski K., 1972, *Odpowiedzialność społeczna historyka* [w:] *Refleksje sceptyczne*, t. II, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Jakubowska U., Myśliński J. (red.), 2006, *Humanistyka polska w latach 1945–1990*, IBL, Fundacja „Akademia Humanistyczna”, Warszawa.
- Kasprzak P., 2009, *Nie psujcie point naszych starych dowcipów*, „Gazeta Wyborcza”, 10–11.01.2009.
- Konopczyński W., 1946, *Zadania i potrzeby nauk humanistycznych w Polsce*, „Życie Nauki”, nr 2, s. 84–90.
- Konopczyński W., 1986, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa.
- Kosman M., 2008, *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Norwid C.K., 1984, *„Gorzki to chleb jest polskość”. Wybór myśli politycznych i społecznych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław.
- Pasierb B., 2005, *Z tradycji polskiej nauki o polityce (część 1). Nauka o polityce, kultura polityczna przelomu XIX i XX wieku*, „Polityka i Społeczeństwo”, nr 2, s. 104–119, wersja angielska – tamże, s. 120–136.
- Pasierb B., 2006, *W poszukiwaniu mistrzów polskiej politologii*, „Forum Naukowe”, R. XI, nr 5(21), WSZiB, Poznań, s. 35–74.
- Podemski S., 2009, *Tyłu śledczych w IPN-ie, ale Holmesa brak* [z cyklu „Pitawał z PRL-u”], „Gazeta Wyborcza”, 10–11.01.2009.
- Topolski J., 1998, *Wprowadzenie do historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Wyszyński S., 1985, *W stulecie Powstania Styczniowego*, Biblioteka „Kultury”, nr 412, Zeszyty Historyczne, Paryż, s. 3.